

Chcąc odwiedzić jakiś nowy dla mnie stadion wybrałem się do Piławy Górnej na mecz wałbrzyskiej ligi okręgowej. Obiekt Piławianki przypadł mi do gustu, zwłaszcza wieżyczka na trybunie głównej. Organizacyjnie na plus muszę zaliczyć fakt, że mają tam bilety. Mecz uatrakcyjnił jeden z kibiców gości, który solo prowadził doping. Był on bardziej operowy niż kibicowski, ale miał swój urok. Jak to mówią, na bezrybiu i rak ryba.



Stadion jest typowo miejski. Ma duży budynek klubowy. Na nim różne tablice pamiątkowe. Jest też info o trzech zakazach. Nie wolno wchodzić z psami, spożywać alkoholu i ... trzeciego zakazu nie rozumiem. Czy to może chodzi o pirotechnikę? O ile tamte dwa podpisano, o tyle ten nie.

Na stadionie i na mieście w paru miejscach zaznaczono, że to rejon sympatyzujący ze Śląskiem Wrocław. Tymczasem na meczu był kibic w koszulce ... Legii.

Spotkanie to oglądało około 100 widzów. Wśród nich około 20-osobowa grupa z Kamieńca Ząbkowickiego. Nie byli to jednak fani w stylu ultras, a bardziej piknikowym. Kiedyś byłem na

meczu w Kamieńcu i wtedy trafiłem tam na piękny doping, stąd miałem nadzieję, że może pojawią się ci kibice w Piławie Górnej. Był za to jeden pan, który miał wielką chęć, żeby sobie pośpiewać. Miał jednak dwa problemy. Nikt go nie chciał wesprzeć i on raczej nie miał przygotowanego repertuaru, stąd improwizował. Inspirował się muzyką operową. Można to usłyszeć na poniższym filmie.

Goście odnieśli pewne zwycięstwo. Do przerwy, po rzucie karnym, prowadzili 1:0. W drugich 45 minutach wyprowadzili kilka kontr, z których dwie okazały się zabójcze. Dwa pierwsze gole udało mi się nagrać.

Bilety na mecz kosztowały 4 zł. Część osób, które nie chciały zapłacić, weszła przez dużą dziurę w murze, a kilka innych oglądała spotkanie spoza ogrodzenia.

Obiekt Piławianki stał się 217., na którym pooglądałem mecz.

{morfeo 213}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}